Rok III PIĄTEK, 23 CZERWCA 1933 r. Nr. 171

NOWY CZAS

KATOWICE
UL. MIELĘCKIEGO 8
TELEFON 29-48

10 GR.

REPREZENTACJE
BIELSKO, Kolejowa ...
SOSNOWIEC, ...
CIESZYN, ulica Głęboka nr. 20
RYBNIK, Mikołaja Reja ...
TARNOWSKIE GÓRY — ...

Proces Gorgonowej — 25.000 zł.

Połowę wzięli biegli

KRAKÓW, 22.6. — W krakowskim sądzie okręgowym zostały dziś ukończone rozliczenia finansowe z procesu Gorgonowej. Jak się okazuje cały proces kosztował 25 tys. 998 zł. i 50 groszy.

Znaczna część tej sumy zostala przeznaczona na należności dla biegłych, którzy pobrali aż 12 tys. złotych.

Wizja lokalna w Brzuchowicach wraz z przejazdem kolejowym i utrzymaniem uczestników na miejscu koszowała 2500 zł.

Resztę kwoty pochłonęły przejazdy kolejowe i utrzymanie świadków w Krakowie, porto i t. d.

Rozliczenie zostało dziś przesłane z sądu okręgowego do sądu apelacyjnego dla zatwierdzenia.

Chamy na pokładzie statku niemieckiego

zrywają z odwieczną tradycją marynarzy

GDAŃSK, 22.6. — Marynarka niemiecka zdała wczoraj egzamin chamstwa i lekceważenia odwiecznych zwyczajów morskich.

Oto gdy okręt marynarki wojennej polskiej „Kujawiak" wjeżdżał do portu gdańskiego z powodu przebywania tam z wizytą okrętu wojennego angielskiego, stojący na kotwicy statek niemiecki nie odpowiedział na salutowanie chorągiewkami.

Dodać należy, że statki gdańskie salutowały „Kujawiaka" normalnie.

Ambasador Polski u Papieża

CITTA DEL VATICANO, 22.6. — Papież przyjął na specjalnej audjencji ambasadora Skrzyńskiego z małżonką. Rozmowa trwała 3 kwadranse.

Natrętny wierzyciel

upomina się...

WASZYNGTON 22.6. — Do rządów Jugosławji i Estonji wystosował rząd Stanów Zjednoczonych noty przypominające, że rata czerwcowa ich długu wojennego nie została uregulowana.

Rumunja, Czechosłowacja i Łotwa zostały zawiadomione, że Stany Zjednoczone skłonne są przeprowadzić z niemi narady w sprawie rewizji długów.

10 g. 40 m. w powietrzu bez motoru

LWÓW, 22.6. — Z szybowiska w Bezmiechowej wystartował pilot aeroklubu lwowskiego Bolesław Baranowski na szybowcu „SG — 28" konstrukcji inż. Grzeszczyka i utrzymał się w powietrzu 10 godzin i 40 minut, ustalając nowy polski rekord długotrwałości lotu na szybowcu.

Prezesi banków na Zamku

Wczoraj o godz. 11-ej Pan Prezydent Rzeczypospolitej przyjął na audjencji prezesa Banku Polskiego p. Wróblewskiego, a o godz. 12-ej prezesa Banku Gospodarstwa Krajowego p. Góreckiego.

Podwyższenie składki do Z.U.P.U.

a wzamian -- zasiłki przez 9 miesięcy

Agencja „Iskra" podaje:

W związku z trudnościami finansowemi działu ubezpieczenia na wypadek braku pracy w Zakładach Ubezpieczeń Pracowników Umysłowych, poszczególne zakłady zaprzestały przed paru miesiącami wypłacania zasiłków dla bezrobotnych pracowników umysłowych w ciągu 9 miesięcy, dostosowując okres zasiłkowy do ustawowo przewidzianej normy 6 miesięcy.

Jak się dowiadujemy, obecnie powstała możliwość

przedłużenia tego okresu.

W wyniku bowiem narad nad tą sprawą zdecydowano podwyższenie składki na pokrycie świadczeń z powodu braku pracy dla pracowników umysłowych z obecnie obowiązujących 2 proc. na 2,8 proc.

Rozporządzenie rady ministrów o podwyżce tej składki ukaże się

w najbliższych dniach

i wprowadzi zarazem nowy podział podwyższonej składki między pracodawcę i ubezpieczonego

w zależności od wysokości wynagrodzenia.

Podwyższenie składki ubezpieczeniowej do 2,8 proc. umożliwi ministrowi opieki społecznej wykorzystanie przysługujących mu uprawnień w kierunku przedłużenia dla pewnych kategoryj ubezpieczonych ustawowego okresu zasiłkowego — do uprzednio stosowanych wypłat zasiłkowych

w ciągu 9 miesięcy.

Jak się dowiadujemy, w ministerstwie opieki społecznej w sprawie tej są już opracowywane odpowiednie projekty. W ten sposób zwiększony ciężar składki ubezpieczeniowej wyrazi się jednocześnie w zwiększeniu pomocy dla tych pracowników umysłowych, którzy dotknięci są bezrobociem.

Należy zaznaczyć, że takie załatwienie sprawy jest wynikiem porozumienia, osiągniętego za aprobatą centralnych organizacyj

pracowników umysłowych i pracodawców.

Podwyższona składka zastosowana będzie do składek należnych za miesiące składkowe od czerwca 1933 r. do maja 1935 r. włącznie, a więc na przeciąg dwuch lat.

Prawda o Żyrardowie

na str. 3-ej

Niepożądana nominacja polakożercy

do reprezentacji na terenie międzynarod.

Zarząd koncernu wspólnoty interesów ogłosił komunikat, iż z dniem 1 lipca r. b. ustępuje z zarządu Katowickiej Sp. Akc. (dawniej Huta Bismarka) generalny dyrektor Robert Scherff, po swej 35-letniej nieprzerwanej działalności, przechodząc w skład rady nadzorczej w charakterze delegata tej że rady do specjalnych poruczeń na terenie międzynarodowym.

Zmiana ta była już dawno zapowiedziana władzom polskim przez właściciela większości akcyj, p. Flicka, który słusznie uważał, że osoba p. Scherffa na czele koncernu nie może budzić zaufania u władz polskich. Delegowano go jednak do załatwiania spraw na terenie międzynarodowym, wobec znanego nieprzychylnego nastawienia dla Polski, każe się obawiać, że interesy przemysłu polskiego mocno na tem ucierpą, a ewentualne rentowne zamówienia będą kierowane w pierwszym rzędzie, jak to już miało miejsce, do hut w Niemczech.

„Dobrowolne obniżki" klęską robotników

Kopalnia Knurów chce redukować płace

Wśród robotników kopalni „Knurów" należącej do Skarbofermu rozeszły się pogłoski o mającej nastąpić niebawem obniżce płac. Zaniepokojona tem załoga zwróciła się o wyjaśnienie do dyrektora Zagórskiego, który potwierdził, oświadczając, że jeśli załodze zależy na utrzymaniu kopalni w ruchu, to redukcja płac jest nieuchronna koniecznością, przyczem powoływał się na analogiczne wypadki obniżek na kopalni „Radzionków" i „Rymer".

Dyrekcja Skarbofermu nie wystąpiła narazie z formalnym wnioskiem, spodziewać się go jednak należy w najbliższych dniach. Zapowiedź obniżki głodowych płac wywołała wśród górników gorgoryczenie.

Sprawą tą powinny się energicznie zająć organizacje zawodowe i władze, bowiem takie „dobrowolne" obniżki są nagminnie praktykowane przez baronów przemysłu.

Pod pozorem nierentowności

magnat węglowy zamyka kopalnię

W dniu wczorajszym rozpatrywał komisarz demobilizacyjny wniosek dyrekcji Zakładów Hohenlohego z dnia 9 b. m. o całkowite unieruchomienie kopalni „Hoym" w Niewiadomiu Górnem.

Kopalnia ta, należąca do niedawna do Czernickiego Gwarectwa Węglowego, przeszła wskutek nabycia portfelu akcyj na własność zakładów Hohenlohego i zatrudnia do chwili obecnej 950 robotników.

Przedstawiciel Zakładów Hohenlohego, dyr. Serafin, usiłował wmówić w komisarza demobilizacyjnego i sekretarzy związkowych nierentowność kopalni z braku zamówień, skutkiem czego deficyt miesięczny ma sięgać kwoty 190.000 zł.

Wobec wniesionego przez sekretarzy związkowych sprzeciwu i zapowiedzi złożenia w tej sprawie materjałów, udowadniających dobry stan kopalni, komisarz demobilizacyjny odroczył decyzję, zamierzając ze swej strony zapoznać się z sytuacją na miejscu.

Zastanówmy się trochę...

Jedno lepsze od drugiego

Trwająca od szeregu dni w Londynie światowa konferencja gospodarcza z udziałem delegatów 66 państw — jak przewidywaliśmy — wbrew szumnym zapowiedziom nietylko nie wyprowadzi świata z nad brzegu przepaści gospodarczej i społecznej, ale nie potrafi nawet złagodzić obecnej sytuacji — bo zbyt dużo złej woli i egoizmu zgromadziło się w Londynie.

Konferencja ta kosztować będzie — jak obliczają — około 10 miljonów dolarów...

*

W ostatnich dwóch latach w Brazylji spalono 17 miljonów worków kawy. I wszystko nanic!... Brazylja nadal dusi się od nadmiaru kawy, a w takiej np. Polsce za kilogram dobrej kawy brazylijskiej płaci się nadal kilkanaście złotych.

Tegoroczne zbiory kawy w Brazylji wyniosą około 30 miljonów worków. Ile z tego pójdzie na spalenie — żeby utrzymać ceny na dawnym poziomie? Obliczają, że trzeba będzie w tym roku spalić 15 miljonów worków...

*

W kolejowych warsztatach mechanicznych w Łodzi przeprowadzono redukcję dni pracy. Na czerwiec ustalono 15 dni „świętówek".

Wobec takiej sytuacji kolejarze węzła łódzkiego postanowili w celu przyjścia z pomocą kolegom z warsztatów, skierować do ministerstwa rezolucję, w której zobowiązują się do pracy jednego lub dwu dni w miesiącu bezpłatnie...

Świat pracowniczy nie zna egoizmów i złej woli, gdy idzie o dopomożenie w biedzie kolegom...

*

Jeszcze nie podpisano ostatecznie „paktu 4-ch", jeszcze nie zaczęły te cztery mocarstwa oficjalnie rządzić się w Europie, a już Mussolini knuje nową wielką grę. Pragnie on stworzyć unję Austrji i Węgier, z Ottonem Habsburgiem, jako wspólnym monarchą, na czele. Dlaczegóż to „Il Duce" pragnie obdarzyć Austrję koroną i związać ją ponownie z Węgrami? Bo mu tak się podobało, bo jest mu to do czegoś tam potrzebne...

Prawdziwy cel stworzenia „paktu 4-ch" staje się widoczny jak na dłoni. Dyrektorjat czterech państw na czele z Mussolinim i Hitlerem pragnie zaprowadzić „nowe porządki" w Europie — według swoich wyłącznie planów. Francja — przy obecnym swym rządzie — nie zdoła dość energicznie oprzeć się tym dążeniom.

Możemy zatem liczyć wyłącznie na siebie, co też ze spokojem i godnością czynimy!

*

Przyszedł wreszcie dzień, w którym Hitler poczuł się już tak mocnym, że postanowił kopnąć swych dotychczasowych sojuszników, co też uczynił, rozwiązując organizacje wojskowe niemiecko - narodowych Hugenberga i „Stahlhelmu". Dopóki cała opozycja nie była jeszcze dostatecznie zduszona i „wzięta za twarz", trzeba było się liczyć z tymi sojusznikami. Dziś już nie są Hitlerowi do niczego potrzebni!...

*

Pewna firma śląska buduje na rachunek Funduszu Drogowego i min. komunikacji drogę Kraków — Miechów — Zakopane. Wartość tych robót wynosi 6 miljonów złotych. Pieniądze te pochodzą z podatków i opłat obywateli polskich. A pracownicy tej firmy są... cudzoziemcami, posługują się językiem niemieckim, a samochody ciężarowe tej firmy mają nawet znaki rejestracyjne nie w Polsce uzyskane, lecz opłacone zagranicą.

W Polsce zarobić, wszystko — co do grosza z Polski wywieźć.

Czyż zabrakło firm krajowych, któreby się tych robót podjęły? Czyż niema pracowników, którzyby chcieli zarobić zamiast tych cudzoziemców?

*

Gmina miejska w Warszawie jest zadłużona tak dalece, że nie tylko pracownikom swym (oczywiście niższym!...) nie może wypłacać regularnie pensyj, lecz do trzeciego pokolenia obciąży wszystkich obywateli Warszawy spłatą długów.

Najświetniejsi przyczynił się do tego obecny magistrat z p. Słomińskim na czele.

Magistrat ten ma iść wkrótce „na trawkę". Wcale przyjemna to będzie „trawka", bo panowie prezydenci i ławnicy postarali się „wykalkulować" sobie wcale piękne emerytury.

Jeden z ławników np. który w służbie miejskiej jest dopiero od 9 lat, ma otrzymać emeryturę miesięczną w kwocie 2.800 zł.

Inni — podobnie, z panem „zasłużonym prezydentem" Słomińskim na czele. Kto budował przed wojną kolej w Mandżurji, albo był urzędnikiem na Kaukazie — niech tylko poda lata tam tej swej służby, a dostanie z kasy magistrackiej dożywotnio po parę tysięcy miesięcznie...

Można żyć, co?!...

Wróżby na dziś

Dzień dzisiejszy od wczesnego ranka przynosi fale nowej energji i przedsiębiorczości; nadaje się do wszelkich nowych poczynań — zwłaszcza związanych z życiem ronnem i domowem, a także z *żeglugą, wodą, płynami, morzem i podróżami wodnemi.*

Może przynieść nam spotęgowanie się życia uczuciowego. skłonności do marzeń i nadaje się do zawierania znajomości *z osobami płci odmiennej, obiecując powodzenie* w *miłości i sztuce.*

Wszystko to zaznaczy się zwłaszcza wyraźniej w godzinach południowych, które obiecują powodzenie towarzyskie i finansowe.

Między zgo.d 15-tą a 16-tą zaznaczyć się mogą jakieś zainteresowania artystyczne, pragnienie *doznania nowych wrażeń, przeżycia psychiczne,* natchnienia lub wzniosłe ideje

Wieczór nieźle się zapowiada i może w dalszym ciągu dostarczyć nam *miłych wzruszeń,* przyczem jednak przed północą nastrój ulegnie pogorszeniu.

Tragiczny plon zbrodniczego posiewu

Komendant posterunku i 9 napastników zabitych

Próby grabieży w Małopolsce środkowej. -- Policja zasypana strzałami

P. A. T. donosi: W paru gminach powiatu ropczyckiego i rzeszowskiego zaznaczyła się, jak to już donosiliśmy, od pewnego czasu gorąca agitacja napływowych

elementów komunistycznych

i skrajnie lewicowych, której przejawem były ostatnie zajścia na terenie gminy Grabiny, powiatu ropczyckiego.

Agitacja ta m. in. wyrażała się w rozrzucaniu dość znacznej ilości ulotek, podburzających, o treści antypaństwowej oraz w podejmowanych przez agitatorów próbach pociągnięcia bardziej nieuświadomionej ludności do aktów

teroru i samowoli,

jak rabowania sklepów, wyrębu prywatnych lasów i t. d.

Ludność w olbrzymiej swej większości odnosiła się wrogo do zbrodniczej agitacji i w całym szeregu wypadków dokonała nawet na agitatorach samosądu, oddając ich w ręce władz.

Energiczna akcja, zmierzająca do zlikwidowania tej występnej agitacji, doprowadziła w ciągu 48 godzin do wykrycia i aresztowania prawie wszystkich agitatorów i prowodyrów, którzy zostali już przekazani władzom sądowym.

Akcja władz bezpieczeństwa przy czynnym udziale świadomego włościaństwa przeprowadzona została naogół bez poważniejszych incydentów, jedynie tylko w Medynce Łeczyckiej, pow. rzeszowskiego i w gminie Nockowa, powiatu ropczyckiego, doszło do

użycia broni

przez policję.

W Medynce Łeczyckiej znaczna grupa podburzonych osobników pod wodzą agitatorów próbowała dokonać wyrębu części lasu prywatnego. Policja udaremniła grabież, wzywając do spokojnego rozejścia się. W odpowiedzi banda rabusiów obrzuciła policję kamieniami i oddała do niej kilkadziesiąt strzałów,

raniąc 6 posterunkowych i ciężko — komendanta posterunku w Jasionce,

Rejmana.

Rejman niebawem

zmarł.

W wyniku starć trzech uczestników rabunku zostało

zabitych,

a tłum został rozproszony. Przywódców aresztowano.

W gminie Nockowa doszło do starć między oddziałem policyjnym a grupą wywrotowców, którzy usiłowali odbić aresztowanych i

obsypali policję strzałami.

Policja nie dopuściła do odbicia, przyczem w obronie własnej zmuszona była użyć broni, na skutek czego

6 napastników zostało zabitych.

Kilku policjantów odniosło rany. Część napastników schwytano, reszta zbiegła.

Obecnie na terenie tych powiatów spokój i bezpieczeństwo zostało w pełni przywrócone.

Okoliczna ludność masowo zgłasza się do władz, wyrażając potępienie dla podżegaczy i ich zbrodniczej agitacji oraz ofiarowując swą pomoc i współdziałanie.

Roosevelt opuszcza Amerykę

Podróż na ratunek konferencji londyńskiej

LONDYN, 22.6. Korespondent waszyngtoński „Daily Telegraphu" donosi, że jest rzeczą możliwą, iż prez. Roosevelt przybędzie do Londynu, aby przez swą osobistą interwencję uchronić konferencję gospodarczą przed rozbiciem.

Koła amerykańskie podkreślają, że prez. Roosevelt uważa, że uzdrowienie życia gospodarczego St. Zjedn. jest w wielkim stopniu uzależnione od ożywienia handlu międzynarodowego. Dlatego też jest on skłonny odbyć podróż do Londynu.

Ostatnie depesze z Londynu miały utwierdzić prezydenta w przekonaniu o konieczności tej podróży.

Krążownik „Indianopolis" stoi w pogotowiu w oczekiwaniu decyzji prezydenta o wyjeździe.

—):*:(—

Męczennik w imię nauki

PARYŻ 22.6. Dr. Stefan Turchini, radjolog szpitala de la Charite, — zmuszony został wczoraj poddać się poraz 7-my w ciągu ostatnich dwu lat operacji rąk, na skutek porażeń promieniami X, doznanych przy badaniach naukowych.

Żyrardów -- to symbol drwin cudzoziemców z Polski!

Czy długo jeszcze naszej cierpliwości?!!

Niech się wszystkim wreszcie oczy otworzą na tę ponurą prawdę!

Poświęcając tyle uwagi stosunkom, panującym w Żyrardowie, winni jesteśmy krótkie wyjaśnienie tym z pośród Czytelników, których może zdziwić ta pozornie nieproporcjonalnie duża ilość artykułów, jaka się już ukazała na tych łamach o Żyrardowie.

Otóż Żyrardów jest — zdaniem naszem — nietylko miastem, w którem znajdują się zakłady włókiennicze, lecz jest ponadto symbolem...

Symbolem bezkarnych, a bezczelnych metod, stosowanych przez obcy kapitał w Polsce — ze szkodą dla Państwa, społeczeństwa, pracownika i robotnika polskiego.

Po tem wyjaśnieniu stanie się chyba jasnem, że wszystko, co tu piszemy o stosunkach żyrardowskich, jest jeszcze mało. Nie ustaniemy w naszej akcji tak długo, aż władzom polskim otworzą się wreszcie oczy na tę ponurą prawdę i położą swą rękę na wszystkich Żyrardowach w Polsce...

Przez stopniowe, coraz wnikliwsze zgłębianie smutnych stosunków żyrardowskich, coraz jaśniejszym i coraz pełniejszym staje się obraz metod, stosowanych na przestrzeni 10-ciu lat przez **francuskich okupantów Żyrardowa.**

Zupełnie, jak w koloniach zamorskich:

a może nawet jeszcze gorzej.

W świetle faktów sprawdzalnych i sprawdzonych ponad wszelką wątpliwość, okazuje się, że Francuzi z Żyrardowa traktowali i traktują Polskę, wyłącznie, jako kraj zdobyty dla penetracji własnego przemysłu.

Pomimo, że inne polskie fabryki włókiennicze zaopatrują swe zakłady na miejscu we wszystkie materjały pomocnicze, wyrabiane w Polsce przez dziesiątki fabryk wyspecjalizowanych w tym kierunku, to jednak

Zakłady Żyrardowskie wszystkie maszyny i narzędzia sprowadzają z zagranicy.

nawet niekoniecznie z Francji, **byle tylko nie kupować nic w Polsce,** jakkolwiek ta lekceważona i znienawidzona przez nich Polska daje im możność zarabiania grubych miljonów.

Ktoś może wyrazić pogląd, że w wyborze źródeł zakupu dla przemysłowca decydująca jest kwestja cen. W danym wypadku **jest właśnie wprost odwrotnie:** kwestja cen nie gra żadnej roli, — wszędzie i za wszelką cenę, byle nie w Polsce.

A oto przykłady bardzo jaskrawe, tej, niepojętej i wprost żywiołowej nienawiści do Polski.

Czyż komukolwiek przyszłoby do głowy sprowadzać z zagranicy

gotowe parkany cementowe?

A właśnie Francuzi z Żyrardowa w swoim czasie sprowadzali takie parkany, chociaż koszt przewozu tych parkanów koleją **kilkakrotnie przewyższył ich wartość.**

Podobnie sprowadzono z Francji żelazne szafki do ubrań dla robotników, jakkolwiek i w tym wypadku również koszt przewozu znacznie przewyższył wartość tych szafek według cen krajowych.

Zakłady Żyrardowskie stale sprowadzają z zagranicy tutki papierowe, szpulki drewniane, czółenka, skórzane gońce, chociaż cała Łódź zaopatruje się w te przedmioty na miejscu.

Ale to jeszcze nie wszystko!

Niedawno zanotowaliśmy fakt sprowadzenia do Żyrardowa maszyn z zagranicy, wiadomość tę obecnie możemy uzupełnić, gdyż i motory do tych maszyn również zakupiono zagranicą.

Wprawdzie istnieje w Polsce kilka fabryk sztucznego jedwabiu, „nie są jednak one godne“ dostarczać sztuczny jedwab do Żyrardowa, gdyż produkt pochodzenia zagranicznego milej jest widziany przez Francuzów żyrardowskich, niż polski.

Nawet igły do maszyn pończoszniczych sprowadzane są z zagranicy

Skarb Państwa pozbawiony jest z tego tytułu jakichkolwiek korzyści, gdyż „chadataje“ żyrardowscy pod pozorem modernizacji fabryki

zawsze wyjednali ulgi celne

na przywóz tych wszystkich maszyn i przedmiotów.

Taka jest polityka Zakładów Żyrardowskich w stosunku do Polski

Nie inaczej postępują Francuzi żyrardowscy i w życiu prywatnem. Bieliznę do prania, obuwie do reperacji, ubrania do prasowania **posyła się do Paryża i Brukseli,**

żeby tylko polskiemu rzemieślnikowi nic nie dać zarobić.

Niema dość słów oburzenia, ażeby napiętnować podobne postępowanie cudzoziemców, **świetnie sytuowanych dzięki pracy polskiego robotnika,** którzy na każdym kroku stosują karygodne wprost metody lekceważenia i nienawiści z wyraźną krzywdą całego społeczeństwa i

ze stratą dla Państwa Polskiego.

Zbędny wwóz w sposób szkodliwy dla interesów Skarbu Państwa obciąża nasz bilans handlowy, i wzmaga bezrobocie w kraju.

Czy ten wwóz nigdy nie zostanie przez nasze władze ukrócony?

Czas wielki, ażeby i społeczeństwo polskie nie licząc się z żadnemi względami rzeczywistemi czy wymagnowanemi, zaprotestowało należycie przeciwko

poniżającemu traktowaniu Polski przez grupę francuskich awanturników i kombinatorów,

jak w zamorskich kolonjach naszej „siostrzycy — Francji“.



To już nie tolerancja, lecz...

W Niemczech zamykają szkoły polskie

a w Polsce -- otwierają szkoły dla Niemców

Niema dnia w ostatnich czasach, aby prasa polska nie donosiła o nowych zamknięciach szkół polskich w Niemczech.

Za pomocą odmówienia lokali zlikwidowały władze niemieckie prawie wszystkie kursy języka polskiego na Westfalji i Nadrenji. Zapomocą terroru gospodarczego zmuszają rodziców polskich do odbierania swych dzieci ze szkoły polskiej na innych terenach.

Dzieje się to w tej samej chwili, gdy w Posce Niemcy korzystają z obrzymich w tej dziedzinie swobód stale zakładając coraz to nowe szkoły.

O krzyczącej niesprawiedliwości, jaka dzieje się Polakom w Niemczech najlepiej świadczy poniższa statystyka.

W Niemczech żyje przeszło półtora miljona Polaków. W Polsce niespełna 800.000 Niemców. Dzieci polskich w Niemczech jest przeszło 120.000. Dzieci niemieckich w Polsce niespełna 100.000. Z tych 100.000 dzieci niemieckich uczy się w Polsce po niemiecku 95.000. Na 120.000 dzieci polskich w Niemczech pobiera naukę języka ojczystego zaledwie 2.000. Kiedy więc na 100 dzieci niemieckich w Polsce 95 uczy się po niemiecku, czyli 95 proc., w Niemczech zaledwie 1.6 proc. pobiera naukę w języku ojczystym. W Polsce jest przeszło 700 pełnych szkół powszechnych i 40 szkół średnich dla dzieci niemieckich, w Niemczech około 60 szkół powszechnych i jedno jedyne gimnazjum polskie w Bytomiu. Olbrzymio rozbudowane szkolnictwo niemieckie w Polsce prawie wyłącznie szkoły utrzymuje rząd polski, kiedy w Niemczech prawie wyłącznie szkoły polskie utrzymywane są z funduszów społeczeństwa.

Cyfry te aż nadto wyraźnie wskazują, że tolerancja polska idzie już zbyt daleko.

Żałobna manifestacja motocyklistów

na pogrzebie tragicznie zmarłego zawodnika czeskiego

Wczoraj rano nastąpiło przeprowadzenie zwłok tragicznie zmarłego motocyklisty czeskiego, Alfreda Spörera, które zamieniło się w dużą manifestację świata sportowego.

Po uroczystej mszy żałobnej w kościele parafjalnym w Dębie, ruszył rydwan żałobny ze zwłokami do Katowic, gdzie na rynku nastąpiło przeładowanie trumny do karawanu samochodowego. Kondukt żałobny ruszył o g. 9.30 przez ulicę 3 Maja i pl. Wolności w kierunku Cieszyna. Za karawanem jechali koledzy zmarłego oraz około 110 motocyklistów, trzy auta, przyczem zapalone reflektory przykryte były kirem.

Odebranie zwłok w Cieszynie na moście nastąpiło w sposób niezwykle uroczysty i w nowej tej manifestacji polsko-czeskiej wzięła tłumnie udział publiczność czeska i polska oraz liczne delegacje sportowe. Począwszy od granicy czeskiej, zwłokom towarzyszyły aż do Berna liczne ekipy motocyklowe czeskie.

—): * :(—

W Żorach „łatają dziury“

Z Żor telefonuje (T.):

Na skutek naszego alarmu przystąpił magistrat do zasypywania dziur, w których stojąca od dłuższego czasu woda, rozkładając się, zatruwała powietrze. Ponieważ jest to dopiero początek, radzibyśmy byli bardzo, gdyby magistrat łącząc przyjemne z pożytecznem, zechciał zatrudnić bezrobotnych, którzyby w krótkim czasie usunęli cuchnącą bajurę opodal domu Blaskiego przy ul. Mikołowskiej.

Nie wątpimy, że stanie się to w najbliższych dniach.

Zgórą 40.000 głuchoniemych w Polsce

Jak ci ludzie żyją i pracują

W Polsce jest około 20.000 ociemniałych i około 42.500 głuchoniemych.

Jak żyją, kształcą się i pracują głuchoniemi?

Aby znaleźć odpowiedź na to pytanie, najlepiej sięgnąć do książeczki p. t. „Głuchoniemi o sobie", napisanej, wydrukowanej i zbroszurowanej przez samych głuchoniemych. Oddajmy głos autorom:

„My, głuchoniemi zbyt często, nawet za często, jak na obecne czasy wysokiej cywilizacji i kultury, spotykamy ludzi, którzy z najwyższem zdumieniem zapytują nas jak to może być, że „głuchoniemi" mówią mniej lub więcej rozumieją całe zdania, które się do nich mówi, czytają, pracują i utrzymują całe rodziny z pracy rąk własnych, — a są i tacy, którzy wprost podejrzewają nas o symulację.

Będąc w wieku poborowym, otrzymałem wezwanie do stawienia się w Warszawie na Komisję Poborową. Po zdjęciu miary, zbliżyłem się do stołu, za którym zasiadali: starszy wiekiem pułkownik, lekarz w randze kapitana i komisarz policji. Przejrzawszy moje papiery, lekarz rzucił mi pytanie: „Nazwisko"? — odpowiedziałem odrazu. — „Imię"? — odpowiedziałem również. Dalszych pytań nie zrozumiałem, lecz uprzedziłem lekarza, że nie słyszę. Trzeba było widzieć zdumienie, jakie wyrażały twarze wszystkich trzech wojskowych... Widząc to zacząłem tłomaczyć, że poprzednie dwa pytania zrozumiałem czytając z ust, której to sztuki można nauczyć każdego głuchoniemego w szkołach specjalnych. Wyjaśnienia moje przerwał lekarz, uderzywszy w stół i podniósłszy się, czerwony z oburzenia, zaczął coś do mnie prędko mówić. Twarz jego wyrażała gniew i ironję, z czego zrozumiałem, że biorą mnie za osobnika, pragnącego się wykręcić od poboru. Wykonując kilkakrotnie przeczący ruch głową, zakończył wreszcie ostro: „Pójdziesz do wojska!"...

Pozostali panowie mieli niemniej groźne miny i pułkownik zabrał się już do wpisania mnie do księgi poborowych, gdy zreflektował go ktoś, i wreszcie jeden z pisarzy-podoficerów napisał mi, żebym się zgłosił do kliniki usznej w szpitalu. Zgłosiwszy się tam, opowiedziałem ordynatorowi kliniki moją przygodę w komisji i powtórzyłem swoje wyjaśnienia. Ordynator chwycił się za boki ze śmiechu, a zbadawszy — wydał mi zaświadczenie.

Żałowałem bardzo, że na drugi dzień minęła mię satysfakcja wręczenia temu samemu lekarzowi piśmiennego poświadczenia prawdy moich słów. Na jego miejscu był już inny doktór.

Jak kto chce — ale ów kapitan-lekarz jest dla mnie uosobieniem sporej części inteligencji stołecznej, nawet z wyższem wykształceniem, której by się przydało trochę wiadomości o głuchoniemych.

A więc cóż to jest „głuchoniemy"?

Pomimo braku słuchu, jednak absolutna cisza dla nas nie istnieje.

Siedząc w domu, wyczuwamy nerwami turkot wozów i tramwajów na ulicy, głośniejsze stukanie, trzaskanie drzwi, czyjeś kroki w pokoju, chód maszyn w warsztacie gdzie pracujemy i t. p. Silniejsze odgłosy, poruszające wielkie masy powietrza, jak np. uderzenie pioruna, silne detonacje — odczuwać się dają w odległości mniej więcej jednego kilometra. Drganie kamertonu i instrumentów muzycznych wyczuwamy dotknięciem, jak również głos ludzki, gdy dotkniemy piersi mówiącego, choć nie rozróżniamy wyrazów mówionych. U niektórych czucie jest tak wysubtelnione, że przez trzymany w ręku zwinięty w trąbkę arkusz papieru lub inny przedmiot, wyczuwamy o kilkadziesiąt kroków np. niegłośny dźwięk trąbki samochodowej.

Zdolność wyczuwania tych odgłosów jest szeroko wykorzystana przez naszych nauczycieli przy nauce mowy, jak również jest nam bardzo pomocna w życiu, pozwalając czasem uniknąć przykrych wypadków.

Dodawszy do tego cokolwiek większe natężenie uwagi, dobre orjentowanie się w sygnałach świetlnych, różnych tablicach i napisach orjentacyjnych, — pomimo braku słuchu, nawet w najruchliwszych miastach świata czujemy się najzupełniej bezpieczni.

Tam zaś, gdzie wzrok, czucie i uwaga są niewystarczające, radzimy sobie w rozmaity sposób: zamiast dzwonka w przedpokoju, wystarcza przeprowadzenie przewodnika elektrycznego do czerwonej żarówki, umieszczonej gdzieś w pokoju; za naciśnięciem guzika u wejścia do mieszkania, pokój na kilka sekund zalewa czerwone światło, wystarczające do zwrócenia uwagi, że ktoś dzwoni. Wielu posiada rowery, na które władze po zdaniu egzaminu, bez trudności wydają nam numery i swobodnie korzysta z tego środka lokomocji, doczepiając tylko do lewej rączki kierownika wypukłe lusterko, pozwalające widzieć co się dzieje w tyle i w porę zjechać z drogi tramwajowi, lub taksówce. Nabyta i wypraktykowana w szkole umiejętność czytania z ust pozwala nam swobodniej obracać się wśród ludzi, i wreszcie mamy ołówek, — ten nasz najlepszy przyjaciel i pomocnik często ratuje sytuację wtedy, gdy czytanie z ust nie idzie gładko.

Wogóle istnieje dużo sposobów, ułatwiających nam współżycie ze społeczeństwem, lecz ludzie często nie starają się je poznać czy zastosować, woląc trwać w uprzedzeniu do nas.

W Warszawie zamieszkuje zgórą 600 głuchoniemych; rubryka wypadków w gazetach codziennie notuje kilka ofiar w ludziach, lecz wypadki wskutek braku słuchu zdarzają się raz na 2 — 3 lata. Pomimo tego większe fabryki, a nawet pp. inspektorzy pracy nieraz wzbraniają się, w obawie wypadku, przyjmować nas do fabryk, pomimo tego, że maszyny ustawowo są zabezpieczone siatkami ochronnemi, a dla wykwalifikowanego głuchoniemego, posiadającego czasem najlepsze długoletnie świadectwa, zawsze znajdzie się jakieś zajęcie pomocnicze, nie wymagające obsługi wielkich maszyn. W tych nielicznych fabrykach, gdzie kierownictwo, dzięki stosunkom, zgodziło się wprowadzić głuchoniemych, poznało się już na wartości naszej pracy i zjednywaliśmy sobie opinję sumiennych i wydajnych pracowników.

Smutny jest los analfabetów głuchoniemych, którzy stanowią niestety 90 proc. ogólnej liczby głuchoniemych w Polsce, zamieszkałych w olbrzymiej większości po małych wsiach i miasteczkach.

A ci, którzy poszli w świat, rzadko są traktowani ze zrozumieniem ich losu, przeważnie wyzyskiwani do ostateczności i źle traktowani nawet przez władze bezpieczeństwa publicznego.

Nic dziwnego, że taka sytuacja doprowadza ich do popełniania kradzieży, czynów niemoralnych i t. p., jednem słowem do zdziczenia i siłą faktu są wyłączeni poza nawias społeczeństwa, bez winy ze swojej strony.

Lecz ci, którzy znaleźli uczciwe traktowanie ich doli, wyrabiają się z czasem na cichych i pracowitych ludzi, ale zawsze są nieświadomi swego szczęścia w nieszczęściu".



Zwycięzca biegu motocyklowego „Grand Prix Polski 1933" i zdobywca nagrody Józef Walla (Austrja) po wręczeniu zaszczytnej nagrody i wieńca laurowego.
Foto „Star" Katowice.

Z toru wyścigowego w Brynowie

W szóstym dniu wyścigów konnych przy słonecznej pogodzie publiczności, jak na dzień powszedni, dużo — koni biegało wiele — wypłaty dobre.

W pierwszej gonitwie z płotami, przy 5 koniach wygrała niespodziewanie Dziewoja pod chł. Własiukiem — 2 faworytka Gloria, 3 Indian, 4 Lady Sol, 5 Boston — wypłata **zw. zł. 117 za 10 zł.** m. 19 i 13 zł.

W drugiej, płaskiej 1.800 mtr. faworytka Piosenka zawiodła — wygrała Delivrance pod j. Kawalcem 2 Piosenka, 3 Lorenzo Lotto — 4 Grubelei. 5 Juljusz. Tot. 29 zł. m. 1 2 12 zł.

W trzeciej z przeszkodami 3 600 mtr. wygrała faworytka Cherie pod j. Wojtkowiakiem. 2 Soubrette. 3 Emir II. 4 Zagończyk Tot. 16 zł. m. 12 i 13 złotych.

Czwarta płaska 1.800 mtr. wygrał Rozmaryn II pod chł. Szymańskim. 2 Klinga. 3 Princpessa. Tot. zw 16 zł.

W piątej płaskiej, sprzedażnej 1.800 mtr. wygrała Elba pod j. Wachowiakiem. 2 Herod Baba. 3 Iglica. 4 Salwa II. 5 Pika. Tot. zw. 18 zł. m. 14 i 25 zł.

W ostatniej gonitwie dnia z przeszkodami 3.200 mtr. przy burzy i deszczu — wygrała jak chciała Antypka pod chł. Kurowskim. 2 Esperanto. 3 Salwa. Tot. zw. 14 zł.

Aresztowanie b. nadprezydenta rejencji

Represje hitlerowców na Śląsku Opolskim

OPOLE, 22.6. — Tel. wł. — W dniu wczorajszym aresztowano we Wrocławiu b. nadprezydenta rejencji Dolno-Śląskiej, Lüdemanna i w godzinach popołudniowych przewieziono go do obozu koncentracyjnego pod Wrocławiem.

Ten sam los spotkał radcę sądu krajowego Freunda, któremu zarzucono rozszerzanie w czasie urlopu spędzonego w Czechosłowacji, fałszywych wieści o gwałtach szturmowców hitlerowskich.

Groźna szajka włamywaczy

wpadła w ręce czujnej policji

Z Bielska donoszą: Dzięki energji posterunku P. P. w Brzeszczach, zlikwidowano groźną szajkę włamywaczów, operującą od dłuższego czasu na terenie powiatów: bialskiego, pszczyńskiego i bielskiego z hersztem jej, Janem Drabkiem z Wilamowic na czele. Przytrzymanym udowodniono ponad 40 kradzieży, w tem 6 włamań kasowych, m. in. do kasy kolejowej w Kozach, o czem obszernie donosiliśmy, do kasy gminy wyznaniowej w Oświęcimiu, oraz dwa włamania w zarządzie dóbr arcyksiążęcych w Międzybrodziu, dalej w urzędzie gminnym w Bielanach obok Kęt i w Wilamowicach.

Policja, posiadając informacje kto jest przywódcą szajki, wkroczyła w liczbie trzech posterunkowych z rewolwerami w dłoni do mieszkania Drabka, który nie widząc dla siebie wyjścia, poddał się. W czasie rewizji znaleziono dużą ilość rzeczy, pochodzących z kradzieży, których część oddano już właścicielom, resztę zaś zdeponowano w policji.

Tania wycieczka do Krakowa i Wieliczki

Kto jeszcze nie widział Wawelu, Katedry ze skarbcem i grobami królewskimi, kto nie oglądał cudownych salin wielickich — niech najszybciej zakupi bilet na wycieczkę pociągiem popularnym.

Cena przejazdu w obie strony tylko zł. 5.15; zjazd do salin i zwiedzenie Wawelu zł. 2.—.

Bilety nabywać można w: *specjalnej kasie biletowej na dworcu w Katowicach,* Wagons-Lits-Cook, (ul. Dyrekcyjna 9, tel. 30-12), w biurze „Orbis" (ul. Dworcowa 9, tel. 872); zaś bony na zjazd do salin i zwiedzenie Wawelu sprzedają tylko Wagons-Lits-Cook i Orbzis, oraz dodatkowo nabywać je można w pociągu.

Wyjazd z Katowic nastąpi w niedzielę 25-go b. m. o godz. 6.55 — zaś odjazd z Wieliczki o godz. 18.20.

Bliższe szczegóły na plakatach lub w biurze Polskiego Touring Klubu (Katowice, ul. Stawowa 14, tel. 71).

PORADNIK dla wszystkich JÓZEFA GAWĘDY

Miłość morfinisty

Czy przyznać się do nałogu przed ślubem?

Przed kilku laty chorowałem ciężko na skomplikowane zapalenie wyrostka robaczkowego i przechodziłem w związku z tem poważną operację. Lekarze, chcąc zmniejszyć okropne bóle, jakie odczuwałem, robili mi zastrzyki z morfiny.

Bóle rzeczywiście ustępowały, operacja się udała, ale... ja zostałem morfinistą.

Dziś nie mogę bez tego narkotyku obejść się już absolutnie. Pomijam już związany z tem wydatek, ale czuję się wyrzucony jakgdyby poza nawias społeczeństwa, jakgdybym należał do jakiejś zapowietrzonej bandy, dla której jedynym celem jest ożywcza dawka trucizny.

Próbowałem się odzwyczaić, zwalczyć w sobie straszliwy nałóg, ale nie mogłem przetrzymać męki.

Gdy przyszła chwila, że zacząłem drżeć na całem ciele, oczy wychodziły mi z orbit, z rozchylonych ust ciec poczęła ślina, święte postanowienie poszło w kąt, roztrzęsionemi rękami chwyciłem za strzykawkę. W chwilę później przyszedłem już do siebie, zrobiło mi się nawet raźnie i wesoło.

Ale ja wiem, że to nie jest wesołość normalna, że to tak bardzo blizko graniczy z obłędem, a ja tak bym chciał być takim jak wszyscy, przecież jestem młody, mam dopiero 27 lat.

„Każdemu wolno kochać“ mówi miła piosenka z polskiego filmu. „Każdemu“, ale nie mnie, a przecież wbrew temu co się myśli o morfinistach, zakochałem się.

Kobieta, której oddałem wszystkie moje myśli i uczucia.., przepraszam, morfinista nie ma prawa tak mówić... Otóż kobieta, którą kocham, jest pięknym wcieleniem zdrowia fizycznego i moralnego. Wysportowana, piękna panna o silnej woli.

Próbowałem wysondować jej opinję. Dowiedzieć się co myśli o takich jak ja nałogowcach. Nie miała dla nich nic więcej prócz słów pogardy. Nazwała ich półludźmi. Uważa że człowiek dorosły może opanować każdy nałóg.

Nie chciałem bronić morfinistów, przeszedłem na inny temat.

Ale skoro mam się z nią żenić, rozmowa na ten temat nie dałaby się w życiu uniknąć.

Stawiam przeto przed sobą pytanie, co robić, czy wyznać jej wszystko i narazić się na ewentualne zerwanie, czy też nie mówić nic, kryć swoje nieszczęście dokąd się da, a potem niech się dzieje wola Boska. Co Pan myśli o tej sprawie?

Zygmunt.

— Drogi Panie, przedewszystkiem na wstępie muszę pocieszyć Pana, że morfinizm jest uleczalny.

Oczywiście nie można tej kuracji prowadzić samemu, ale w odpowiednim zakładzie, w Pańskim wieku pomyślny skutek jest prawie pewny.

To też niezwłocznie powinien Pan rozpocząć leczenie tak, aby przed ślubem skończyć kurację.

W każdym razie obowiązkiem Pańskim jest powiedzieć wszystko narzeczonej. Przecież uwierzy, że nie ze swej winy wpadł Pan w to nieszczęście i dopomoże Panu w dojściu do zdrowia. O ile oczywiście kocha Pana.

Jeżeli zaś zerwie, będzie Pan miał dowód, że to nie była miłość z jej strony i nie będzie czego żałować.

Małżeństwo Pańskie bez tego wyznania, może się zamienić w przyszłości w piekło dla was obojga.

STRACH PRZED URLOPEM

Jestem pracownikiem dużego przedsiębiorstwa handlowego. Mam od 1 lipca jechać na urlop. Nie wiem jednak czy nie zrzec się urlopu, oczywiście bezpłatnie, bo sprzedawać nie wolno.

Zrobiłbym to pod pozorem przełożenia go na miesiące zimowe, a potem wszyscyby o tem zapomnieli, że urlopu nie wykorzystałem.

Dziwne zapewne wydaje się to wszystko Panu Redaktorowi, ale zaraz wyjaśnię swoje zagadkowe postępowanie.

Motywem jego jest strach przed redukcją.

Skoro szefowie zobaczą, że mój kolega, a zarazem zastępca podczas mego urlopu daje sobie radę z moją i swoją robotą, jednego z nas usuną. I to z pewnością mnie, gdyż mam większą pensję.

Kolega mój należy do t. zw. lizusów i ludzi bezwzględnie dążących do obranego celu, więc nie jest wykluczone, że sam może zaproponować dyrekcji, że będzie robił moją robotę, za 50, dajmy na to złotych.

Z drugiej znów strony czuję się zmęczony i odpoczynek mi się należy? — Co robić? Co robić?

Buchalter.

— Przemawia przez Pana t. zw. „psychoza redukcyjna“, czemu się zresztą nie dziwię, bo utrata posady niejednokrotnie równa się śmierci głodowej.

Z drugiej znów strony odpoczynek jest dla Pana konieczny, widać to choćby z Pańskich obaw, które dowodzą wielkiego przemęczenia nerwów.

Stosunki biurowe niemal wszędzie są podobne do Pańskich, a jednak ludzie jeżdżą na urlopy, nie przejmując się lizusami i intrygantami.

Na szczęście lizusy nie wszędzie i nie zawsze mają szczęście. Szefowie naogół znają się na nich i rzadko tylko ulegają ich podszeptom.

A więc niech Pan jedzie śmiało na urlop i nie prowokuje nieszczęścia nieuzasadnionym narazie strachem.

Krwawa zemsta zbirów

za przegrany proces alimentacyjny

Wczorajszego czwartku w godzinach popołudniowych mieszkańcy kolonji Szarlociniec pod Piaśnikami w powiecie świętochłowickim zostali zaalarmowani wieścią o niezwykle krwawej zemście, jaka miała miejsce przy ul. Król. Huckiej, gdzie pokłóty sztyletami 32-letni Józef Leśniak z Izdebnika (pow. Wadowice, woj. krakowskie) padł martwy w kałuży krwi.

Na miejsce zbrodni przybyła policja z komendantem posterunku P. P. w Piasnikach przodownikiem Zulskim na czele, który wszczął energiczne dochodzenia.

Dzięki nim udało się ująć sprawców mordu, mieszkańców kolonji Szarlociniec braci Alfreda, Edwarda i Jana Szmatlochów (Król. Hucka 23) zamierzających na rowerach zbiec do Niemiec.

Zamiar ten udało się w porę udaremnić i ujęto zbrodniarzy na drodze pod Łagiewnikami już w bliskości granicy niemieckiej.

Jak ustalono tłem zbrodni była zemsta Szmatlochów, którzy w dniu wczorajszym przegrali proces alimentacyjny z powództwa byłej narzeczonej narzeczonego Amalji Halembianki, z Chropaczowa, w którym występował w charakterze współoskarżonego Leśniak, którego zeznania pogrążyły Szmatłochów.

Naoczni świadkowie mordu zeznali, że w chwili, kiedy Leśniak przechodził przed domem nr. 13 przy ul. Król. Huckiej, doskoczyli do niego bracia Szmatlochowie i w niezwykle bestjalski sposób zadawali mu ciosy sztyletem, aż padł martwy na ziemię.

Po tym krwawym czynie Szmatlochowie udali się spokojnie do domu, gdzie umyli się z krwi i zmienili ubrana, poczem wsiedli na rowery, zamierzając zbiec. Po wstępnym przesłuchaniu osadzono ich narazie w aresztach policyjnych w Król. Hucie, poczem zostaną przekazani do dyspozycji władz sądowych.

Grozi im sąd doraźny. Bestjalski ten mord wywołał wśród mieszkańców powiatu świętochłowickiego olbrzymie poruszenie.

Jak zwalczyć plagę żebractwa i włóczęgostwa?

W biały dzień włóczęga obrabował dziecko

Z nastaniem cieplejszej pory roku przywędrowały na Ślask olbrzymie wprost rzesze bezrobotnych z przyległych województw

w poszukiwaniu zarobku.

Ponieważ sytuacja na rynku pracy nieznacznej tylko uległa poprawie, nie może być mowy o zatrudnianiu obcych, skoro tysiące miejscowych bezrobot-

daremnie zabiegają o pracę.

nych

Idąc po linji najmniejszego oporu napływowi bezrobotni powiększają już i tak

liczne zastępy żebraków,

nachodzących mieszkania miast i osiedli.

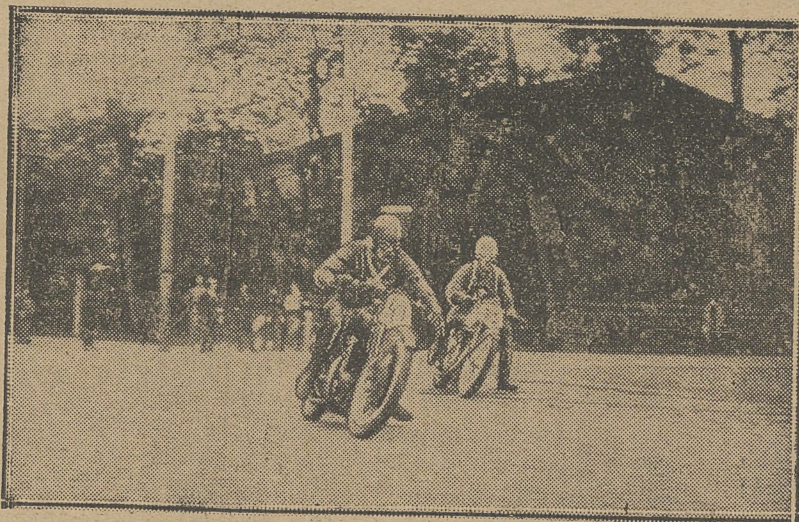
Z plagą żebractwa daremnie walczą organa bezpieczeństwa, bowiem żebracy przenoszą się z miejsca na miejsce, nierzadko żyjąc z kradzieży i rabunku.

Charakterystyczny wypadek kradzieży miał miejsce onegdaj w Wielkich Hajdukach, gdzie do przechodzącej po prowiant do sklepu 11-letniej Małgorzaty Jaroszkównej podszedł nieznany jej mężczyzna, a widząc, iż posiada gotówkę, z ręki wyrwał jej portfel z 20 zł. i zbiegł.

Dzięki niezwłocznie wszczętemu dochodzeniu udało się policji ująć podejrzanego o tę kradzież Jana Żorżinę z Król. Huty (Mickiewicza 38).

Skonfrontowana z Żorżiną dziewczynka poznała w nim rabusia pieniędzy.

Za ten bezczelny rabunek Ż. odpowie przed sądem w Król. Hucie, dokąd w dniu wczorajszym został odstawiony.



Na trasie biegu motocyklowego „Grand Prix Polski 1933“ Walla (41) i Alvensleben na ostrym wirażu pod Wełnowcem

Foto-Star Katowice

Chcieli się posilić...

Wczorajszej nocy nieznani sprawcy dokonali włamania do restauracji Marjana Pogody przy ul. Kochanowskiego 2 w Wielkich Hajdukach.

Opuszczających lokal, podgazowanych już rabusiów spłoszył właściciel, wobec czego zadowoliwszy się 5 litrami wódek i likierów, papierosami i 6 zł. gotówki ulotnili się w kierunku tartaku Ficka.

Rabusiów było trzech.

Policja poszukuje ich daremnie.

Tajemnice toru wyścigowego

ŻOKEJ W PUŁAPCE

Rozmowa Rity z Konradem Jurem przeciągała się.

Rita, która początkowo okazywała duże zdenerwowanie z powodu niespodziewanego spotkania, później postanowiła zachować jaknajwiększy spokój i opanowanie, ażeby nie dać poznać po sobie jak dużym ewenementem była dla niej ta rozmowa.

Jur nie zmienił systemu, jaki bezwiednie stosował w ciągu całej rozmowy. W dalszym ciągu bardzo krytycznie odnosił się do opowiadania Rity o jej sukcesach wyścigowych. Nawet kilkakrotnie usiłował przestrzegać ją, ażeby nie dawała się wciągnąć w orbitę ciemnych kombinacyj, ale Rita zbywała go uśmiechem.

Orlowski, który sam został przy stoliku bardzo niecierpliwił się długą nieobecnością swej towarzyszki.

Wstawał kilkakrotnie i zamierzał iść w stronę garderoby artystów, ale zawracał z powrotem na miejsce. Nie chciał okazać po sobie, że denerwuje go nieobecność tej damy. Nie chciał jej dać dowodu, że już jest przez nią całkowicie opanowany.

Minęło pół godziny zanim Rita wróciła do stolika. Była ożywiona, jakgdyby podniecona rozmową odbytą z byłym mężem.

— Bardzo przepraszam pana, że tak się zagadałam z Konradem, ale rozumie pan... tyle czasu nie widzieliśmy się ze sobą.

— Nie chciałem pani przeszkadzać, ale przyznać muszę, że już się troszkę niecierpliwiłem.

—Doprawdy? Czyżby pan zaczynał się interesować mną na serjo?

Rita mówiąc te śmiałe słowa, miała już w myśli gotowy plan.

Po rozmowie z Jurem doszła do przekonania, że jednak musi czemprędzej połączyć się z tym człowiekiem, to też resztę wieczoru poświęciła w całości swemu towarzyszowi i nie pogniewała się, gdy delikatnie zaproponował, iż odprowadzi ją do domu. Nie obraziła się także, że to odprowadzenie przeciągnęło się na dość długo.

Rano gdy obudziła się, natychmiast kazała podać samochód i pojechała na tor wyścigowy.

Po tej nocy uważała, że ma już pełne prawo dysponowania stajnią Orłowskiego.

Trener stajni zdziwił się bardzo, gdy Rita odrazu zaczęła zachowywać się jak właścicielka koni. Pytała o formę i o zapisy do biegów.

Rita widziała to zdziwienie, to też spytała trenera:

— Czy pan Orłowski nic panu nie wspominał, że ja się będę interesowała jego końmi? Zawarliśmy taką umowę, że ja będę wspólniczką waszej stajni.

Trener oczywiście nie wiedział o tej niezwykłej tranzakcji.

Około 1-ej w stajni zjawił się Matrasz. Zdecydował się jednak przyjąć proponowane mu stanowisko.

Trener dowiedziawszy się, iż poza jego plecami przyjęto do stajni nowego żokieja, nie tail swego oburzenia. Postanowił udać się natychmiast do Orłowskiego i stanowczo żądać wyjaśnień. Narazie jednak Rita wprowadziła Matrasza do stajni i wraz z nim szczegółowo oglądała konie.

Matrasz był zachwycony. Wreszcie miał to do czego dążył: dużo koni w dobrze prowadzonej stajni. Pilnie zabrał się do roboty i wkrótce zaczął objeżdżać tor galopowy.

Po wizycie na torze Rita udała się do Orłowskiego. Musiała mu powiedzieć o swoich zarządzeniach w jego stajni.

Orłowski wysłuchawszy jej relacji udzielił jej całkowitego pełnomocnictwa. Nie spodziewał się jednak, że to pełnomocnictwo będzie tak szybko wykorzystane.

Jeszcze tego samego dnia, wieczorem, Rita udała się do jednego z bokmacherów, zamieszkałego przy ulicy Żelaznej. Opowiedziała mu o tem, iż ma w dyspozycji stajnię Orłowskiego i zaproponowała spółkę do najbliższego wyścigu, w którym miał brać udział koń Orlowskiego pod Matraszem. Koń ten miał zdecydowanie pierwsze miejsce w tym wyścigu, był typowany przez wszystkie gazety i ogólnie faworyzowany na torze.

Bokmacher, który miał bardzo wiele zapisów na tego konia, poradził Ricie, ażeby Matrasz wysunął konia zdecydowanie na prowadzenie, a następnie na łuku wstrzymał go w biegu. Żeby jednak nie wyglądało to zbyt jaskrawo, postanowiono, że Matrasz pojedzie bez bata. Chodziło o to, ażeby zachować wszystkie pozory dobrze rozegranego wyścigu.

Matrasz, do którego Rita zwróciła się w tej sprawie tego samego wieczoru, odmówił stanowczo i kategorycznie zgody na tę kombinację.

Rita jednak wiedziała, że na dłuższy dystans chłopiec ten nie będzie się mógł oprzeć. Istotnie po godzinnej rozmowie Matrasz, aczkolwiek zupełnie zrezygnowany, zgodził się na „zrobienie biegu". Jednak zastrzegł się, że następny wyścig na tym samym koniu rozegra bez żadnej umowy i dowiedzie klasy swojej i konia.

Rita znów zgodziła się na to bez zastrzeżeń, wiedziała, że po jednej klesce faworyta, gracze na długo zniechęcą się do niego i następna wygrana będzie dobrze płatna. Postanowiła tedy ambicje chłopca wyzyskać w ten sposób, ażeby wszystkie posiadane pieniądze postawić w tym właśnie „uczciwym" biegu.

Owego dnia, gdy Matrasz stawał do umówionego wyścigu, na torze roiło się od publiczności. Przy kasach stały długie kolejki niecierpliwych graczy.

Ogólnie typowano Matrasza.

Na chwilę przed biegiem, do Matrasza niecierpliwie przechadzającego się koło wagi, podszedł woźny i zawiadomił go, iż jeden z widzów chce z nim mówić. Matrasz podszedł do wskazanego mu człowieka.

— Proszę pana, wiem o tem, że pan „zrobi bieg". Ile pan chce za to, żeby rozegrał go pan uczciwie? Ja nie mam w tem żadnego interesu, pański koń jest faworytem i powinien wygrać. Ja chcę tylko jednego: ten, który kupił pański wyścig jest moim śmiertelnym wrogiem, chciałbym więc nauczyć go trochę rozumu, niech on straci raz na swojej kombinacji.

— Panie Matrasz, daję panu tysiąc złotych... — dodał wkońcu.

Rozmowa prowadzona była po cichu, dokoła nie było nikogo.

Matrasz nie wiedział co odpowiedzieć nieznajomemu. Z jednej strony chciał zastosować się do życzenia Rity, z drugiej zaś nęcił go obiecany tysiąc złotych no i uczciwe rozegranie wyścigu i okazanie swej formy.

To też wahał się krótko. Postanowił przyjąć tysiąc złotych.

Rozmowę przerwał dzwonek, wzywający żokiejów do paddocku.

— Więc stoi umowa?

— Stoi. Kiedy dostanę pieniądze?

— Pod słowem honoru — zaraz po biegu.

Przy paddocku stał tłum graczy. Ogólnie podziwiano formę konia, którego właśnie dosiadał Matrasz.

W 10 minut później bomba poszła do góry. Starter puścił konie i Matrasz odrazu zdecydowanie wysunął się na czoło stawki.

Rita, siedząca na trybunie właścicieli, przez lornetkę obserwowała przebieg wyścigu.

— Dobrze idzie — mówiła do siebie.— Całe szczęście, że ten chłopiec jest mi jeszcze posłuszny.

Rychło jednak zmieniła zdanie. Matrasz wbrew umowie na skrecie nie wstrzymał konia, ale przeciwnie rwał naprzód całą siłą. Na trybunie głośno dzielono się uwagami o przebiegu gonitwy.

— Z miejsca do miejsca — mówiono.

Istotnie, Matrasz bez walki osiągnął zwycięstwo.

Oczy Rity rzucały gniewne błyski.

Zbiegła szybko po schodach na dół i stanęła przy wadze.

— Coś ty zrobił? — rzekła do Matrasza, który z siodłem w ręku przybliżył się do wagi.

—Nie mogłem inaczej postąpić...

W czasie tej rozmowy do Matrasza podszedł przedstawiciel Zarządu Towarzystwa z owym jegomościem, który umawiał się z Matraszem na prawidłowe rozegranie gonitwy.

— Czy to ten? — spytał surowo członek zarządu.

— Tak ten żokiej umówił sie ze mną na tysiąc złotych...

Matrasz szeroko otwartemi oczyma wpatrywał się w obydwu panów.

Ani się spodziewał, iż ten, który namówił go do uczciwej jazdy, jest detektywem Towarzystwa Wyścigów, specjalnie dyżurującym na torze, celem wykrywania machinacyj żokiejów i bokmacherów.

Dalszy ciąg jutro.

Za co Chaim Srul Sroka podarował porucznikowi papierośnicę

Oficer w więzieniu-banda wspólników na wolności

Głośna w swoim czasie afera po borowa b. porucznika Wacława Rudnickiego, skazanego niedawno w sądzie wojskowym w Warszawie na 4 i pół lat więzienia, stała się wczoraj przedmiotem nowej rozprawy w warszawskim sądzie okręgowym.

Zkolei zasiedli na ławie oskarżonych wspólnicy Rudnickiego, słynni macherzy poborowi, Jan Izydor Rogacki, Chaim Srul Sroka i Chaim Leib Grasberg. Wszyscy działali w porozumieniu z Rudnickim i z chęci zysku skłonili referenta poborowego D. O. K. I do nadawania fałszywych telefonogramów o odroczeniu służby wojskowej, bądź też o zwolnieniu do rezerwy różnych osób. Oczywiście nie działo się to bezinteresownie, bo macherzy płacili grubo za swe zabiegi.

Szczególnie humorystycznym momentem jest wręczenie por. Rudnickiemu srebrnej papierośnicy przez Chaima Srula Sroke z dedykacją „Kochanemu Waciusiowi — Henio".

Afera wydała się wskutek stwierdzenia przez żandarmerię wojskową nieprawidłowego przydzielenia dwóch muzykantów do 21-go pułku piechoty. Stwierdzono wówczas, że szereg rozkazów telefonicznych, wydanych przez por. Rudnickiego, dotyczy fikcji. Większość tych rozkazów nadawał por. Rudnicki z restauracji „Cristal", gdzie przebywał na libacjach z zaprzyjaźnionymi macherami. Te fałszywe rozkazy nadawał na prośbę Rogackiego, który był jego znajomym i wobec którego miał jakieś „długi wdzięczności".

Na rozprawę z więzienia wojskowego sprowadzony został b. porucznik Rudnicki, wezwany na świadka. Wygląda strasznie. W więzieniu urosła mu długa broda, twarz pożółkła i cienka zdradza narkomana, który nie zdołał wyleczyć się jeszcze z nałogu.

Oskarżeni macherzy nie przyznali się do winy. Na rozprawę wezwano szereg wojskowych, z komendantem P. K. U., płk. Zbrowskim na czele.

Sprawę macherów poborowych, którym według dawnego kodeksu groziła kara najwyżej do roku, sąd na wniosek obrońców umorzył z amnestji, uznając, że każdy z nich siedział po 3 miesiące w więzieniu.

Gdy wiadomość o tem rozeszła się po kuluarach, jeden ze świadków, płk. Zborowski, wychodząc, rzucił uwagę:

— Ale ofiara jest — Rudnicki! Tamtym nic się nie stało.

Istotnie Rudnicki siedzi, a jego wspólnicy uniknęli kary.

Kartki z kalendarza

Słusznie!

Iks kradnie, Ygrek kradnie,
Wszyscy kradną wokół...
Komisji rewizyjnej
Tak głosił protokuł.
Kolejno: oburzenie,
W prasie wielka wrzawa,
Dochodzenie i wreszcie
Sądowa rozprawa...
A obrońca powiada:
— To są ludzie dzielni!
Niewinni, bo spółdzielczo
Działali w spółdzielni...

T. PUDŁOWSKI

Piątek **23** Czerw. 1933	Dziś: Zenona. Jutro: Jana. SŁOŃCE Wschód sł. 3.15. Zachód sł. 8.00. Wschód ks. 2.52. Zachód ks. 8.15.

Nieśmiertelna biurokracja szaleje!

Matka dwojga dzieci-do wojska!!

Nieprawdopodobną przeprawę ma od dłuższego czasu z władzami wojskowemi w francuskiej miejscowości Lens 26-letnia mężatka, matka dwojga dzieci, pani Aimable Delvallez. Młodą tę kobietę wzywają od szeregu lat władze wojskowe do pełnienia obowiązku służby wojskowej, powołując się na jej metrykę urodzenia, w której pani Delvallez figuruje jako mężczyzna. Do metryki pani Delvallez zakradł się bowiem fatalny błąd, zapisano ją w niej jako dziecko płci męskiej.

Kiedy pani Delvallez była „w wieku poborowym" otrzymała wezwanie z wojska, ale nie stawiła się do poboru. Potem wyszła zamąż i po ślubie otrzymała wezwanie do stawienia się w jednym z pułków kolonjalnych w Afryce. I na to wezwanie pani Delvallez nie odpowiedziała.

Władze zawiadomiły merostwo, które spisało protokuł, ale mimo to uznano panią Delvallez za dezertera i nagabywano ją nieustannie żandarmami. Od kilku lat corocznie zjawiają się w mieszkaniu pani Delvallez żandarmi i wzywają ją do wojska.

Co roku pani Delvallez tłumaczy gorliwie żandarmom, że jest kobietą, matką dwojga dzieci. Ale władze wojskowe nie wierzą pani Delvallez i żądają od niej, aby przed łożyła orzeczenie lekarskie.

Humorystyczna ta afera wywołała w całej Francji sensację.

Pamiętajcie o bezrobotnych

U. - M...

MIŁOŚĆ PRZESTĘPCY

— Ten pan mnie skrzywdził, zabierając mi kochankę, której nabycie i utrzymanie kosztowało mnie sporo pieniędzy, zabiegów i kłopotów. Domagam się więc zwrotu jej, lub odszkodowania za straty materjalne i moralne.

Przewodniczący: — Co to znaczy, że pan domaga się? Pan nam przedstawia tylko swoje pretensje, a my rozstrzygniemy; nie ma miejsca na domaganie się, proszę się liczyć ze słowami! — a zwracając się do oskarżonego, zapytał:

— Co ty na to?

— Daję wam „złodziejskie słowo honoru", że nie wiedziałem wcale o stosunkach jakie łączyły moją obecną kochankę z poszkodowanym. Proszę ja zawezwać, ona czeka na mnie w sąsiednim pokoju.

Przewodniczący wydał rozkaz sprowadzenia Róży. Jeden z obecnych wyszedł i po chwili wrócił, prowadząc ją widocznie wzruszoną i wylękłą. Ukłoniła się obecnym i stanęła przy kochanku.

— Pani jest tu główną przyczyną zajścia między tymi dwoma panami. Proszę mi powiedzieć, czy pani zna tego pana? — pytał przewodniczący, wskazując na osobnika z obandażowaną głową.

Róża przymrużyła oczy, obrzuciła wskazanego sobie mężczyznę pogardliwem spojrzeniem i odwracając wzrok od niego ze wstrętem nieukrywanym, odparła:

— Tak, znam go z tego, że jest wstrętnym alfonsem!

Tu przytuliła się do ramienia kochanka, jakby szukając obrony po tem śmiałem wyznaniu rzuconem obecnym, cały bowiem komplet sędziowski składał się wyłącznie z sutenerów i słowa te, musiały ich dotknąć. Przewodniczący przygryzł wargi i surowo skarcił:

— Proszę nie zapominać, do kogo pani to mówi! — nadrabiając miną, jak prawdziwy sędzia, a zdobywając się na powagę, co z twarzy jego robiło prawdziwą karykaturę, ciągnął:

— A czy bliżej go pani zna? Niech się pani dobrze przypatrzy!

Róża zarumieniła się zlekka i zaczęła opowiadać historję podstępnego nawiązania z nią bliższych stosunków przez pokrzywdzonego. Cały komplet śmiał się cynicznie z tego „kawału" i chwalił podstęp, tak, że przejęta wstydem i wstrętem Róża była zmuszona zamilknąć.

— A pan co na to? — pytał przewodniczący pokrzywdzonego.

— Tak jest, jak opowiadała. Nie zaprzeczam wcale temu i tembardziej jestem z tego dumny, że potrafiłem te inteligentkę „nabrać", tak, że była moją przez całą noc, później kilkakrotnie zmusiłem ją do posłuszeństwa, ale ostatecznie musiałem ją odstąpić „tajniakowi" z „obyczajówki", który się nią zaopiekował. Wiadomo, że z policją muszę być w zgodzie, ale gdy się dowiedziałem po powrocie z zagranicy, że ma świeżego kochanka, to upominam się o swoje, — zuchwale spojrzał na nią. — Miała ze mną wyjechać do Argentyny, wydałem na nią przeszło dwieście dolarów — zakończył.

Róża spojrzała błagalnie na kochanka. Dawid przez cały czas siedział, nie odzywając się słowem, zapatrzony w starą, zmiętoszoną gazetę, leżącą na brzegu stołu. Nagle zerwał się z miejsca i groźnie na marszczony stanął przed poszkodowanym, który również porwał się wystraszony i cofnął się kilka kroków, niezbyt widocznie ufając swym siłom.

— Ty nędzniku! Jak ty śmiesz w mojej obecności czepiać się tej kobiety? — wołał Dawid. — Ja cię zabiję, jak psa!

Kilku obecnych zerwało się z miejsca i stanęło między zwaśnionymi, odciągając Dawida i sadzając go na jego krześle.

Nagle padł strzał — to poturbowany „alfons" strzelał do swego przeciwnika, ale kula poszła w sufit, odrywając kawał tynku. Obezwładniono go, zabierając mu rewolwer. Zrobił się ogólny popłoch i zamieszanie. Różę omdlałą złożono na kanapie, przyczem jeden z „alfonsów", młody chłopak, korzystając z zamieszania, zaczął zdradzać niedwuznacznie apetyt na młodą kobietę, którą troskliwie zaczął się zajmować, nakrapiając jej twarz wodą kolońską, wyciągniętą z kieszeni i rozpinając bluzkę. Wkrótce jednak porządek był przywrócony, bo przewodniczący zagroził, że da wilczy bilet temu, kto nie będzie posłuszny lub zakłóci spokój, a poszkodowanego pociągnie do odpowiedzialności.

Wszyscy zajęli miejsca, przewodniczący położył rewolwer przed sobą na stole i ocierał pot z czoła, spozierając z triumfem po obecnych. Po chwili zwrócił się do Róży:

— Co pani chce jeszcze powiedzieć w tej sprawie?

— Ten pan ma do mnie pretensje jako do swej własności, ale zapom na o tem, że ja sobą rządzę. Chciał, żebym ja swem ciałem utrzymywała go. Musiałam oddać się pod opiekę agenta policji, a później, kiedy poznałam swego obecnego kochanka — wskazała na Dawida — nie chce innego znać — zakończyła.

Dalszy ciąg jutro.

Radjo

Godz. 7.00 — Sygnał czasu i pieśń „Kiedy ranne wstają zorze". 7.05 — Gimnastyka. 7.15 — Wiadomości meteorolog. i sportowe. 7.20 — Muzyka z płyt. 7.45 — Audycja wesoła. 7.52 — Komunikat Związku Pań Domu. 7.55 — Przerwa. 11.57 — Sygnał czasu i hejnał z Krakowa. 12.05 — Muzyka (płyty). 12.35 — Muzyka (płyty). 13.00 — Przerwa. 14.55 — Muzyka (płyty). 15.05 — Komunikat gospodarczy i giełdowy katowicki. 15.15 — Muzyka (płyty). 15.25 — Komunikat gospodarczy z Warszawy. 15.35 — Muzyka (płyty). 15.55 — Komunikaty sportowe. 16.00— Transmisja koncertu popularnego z Ciechocinka. 17.00 — „Przegląd wydawnictw. 17.15 — Koncert solistów. 18.15 — „O masażu i masażystach niewidomych". 18.35 — Muzyka lekka. 19.10 — „Z Ziemi Świętej — Nad jeziorem Galilejskiem". 19.25 — Rozmaitości. 19.40 — „Na widnokręgu". 20.00— Pogadanka muzyczna. 20 15 — Koncert symfoniczny poświęcony utworom Rimskij - Korsakowa. 22.25 — Wiadomości sportowe. 22.35 — Komunikat meteorolog. 22.40 — Muzyka taneczna (płyty). 23.00 — Skrzynka pocztowa i języku francuskim.

—):*:(—

Bezrobotny runął do szybu

Z Siemianowic donoszą: W ubiegłą środę późnym wieczorem około godz. 11-ej na terenie bieda-szybów pod Siemianowicami miał miejsce nieszczęśliwy wypadek.

W czasie wyciągania wiadra z szybu poślizgnął się bezrobotny 22-letni Leon Jureczko z Siemianowic (Kościuszki 6) i upadając wgłąb 8 metrów głębokiego szybu, doznał ciężkich obrażeń. Wydobyli go towarzysze pracy i odstawili go do szpitala hutniczego, stan jego jest jednak ciężki.

Aresztowanie handlarzy narkotyków

Dwaj kolejarze dostawcami trucizny

Na polecenie sędziego śledczego sądu okręgowego dr. Strzelczyka, policja katowicka aresztowała aktywnego urzędnika kolejowego Karola Sowińskiego z Tarnowskich Gór i jego żonę Augustynę oraz emerytowanego kasjera kolejowego Alfonsa Stiborskiego z Katowic, pod zarzutem nielegalnego handlu narkotykami, a zwłaszcza morfiną. Według posiadanych przez władze informacyj, Sowiński trudnił się dostarczaniem morfiny na rynek śląski, przyczem przy przewożeniu jej do Katowic posługiwał się swoją żoną a ta dostarczała ją Stiborskiemu, mającemu za zadanie wyszukiwać klientów.

Ponieważ, w czasie wstępnych dochodzeń ustalono, że żona Sowińskiego działała nieświadomie, po przesłuchaniu wypuszczono ją na wolną stopę, nad obu zaś pozostałymi zawieszono areszt śledczy.

Dochodzenia obecnie idą w kierunku ustalenia pochodzenia morfiny, jak i rozmiarów tej afery.

—):*:(—

Mściwa dziewczyna

oskarżyła b. narzeczonego o gwałt

Na ławie oskarżonych w sądzie okręgowym zasiadł wczoraj urzędnik kolejowy Antoni Majchrzak z Katowic, któremu akt oskarżenia zarzucał zniewolenie 15-letniej Teresy Kulpówny z Mysłowic. W toku przewodu sądowego ustalono, że Majchrzak był w swoim czasie narzeczonym Kulpówny, kiedy jednak poczęła ona przez złość na niego robić różne doniesienia do władz kolejowych, zerwał z nią i poślubił swą obecną żonę.

Nie mogąc tego przeboleć, Kulpówna wtargnęła pewnej nocy pod nieobecność Majchrzaka do jego mieszkania i dotkliwie pobiła jego żonę. Na dobitek zaś wszystkiego wniosła przeciw niemu doniesienie, iż ją zniewolił w roku 1929.

Ponieważ zeznania świadków oskarżenia tego nie potwierdziły, sąd uniewinnił Majchrzaka.

Przewodniczący rady zakładowej

skazany za podburzające przemówienia

Przed izbą karną sądu okręgowego odpowiadał wczoraj były przewodniczący rady zakładowej Huty Królewskiej Roman Czudaj z Katowic, który w grudniu ub. roku, na zebraniu w domu ludowym w Król. Hucie, wygłosił podburzające przemówienie, nawołując zebranych do walki z rządem. Obecni na zebraniu zawiadomili policję, która spisała protokół i skierowała sprawę na drogę sądową.

W toku rozprawy Czudaj tłomaczył się, że nie miał zamiaru znieważenia, czy też podżegania przeciwko rządowi polskiemu, lecz występował tylko w obronie interesów robotniczych, słowa zniewagi zaś skierowane były przeciwko generalnemu dyrektorowi Przybylskiemu.

Sąd nie dał wiary tłomaczeniom oskarżonego i skazał go na miesiąc aresztu.

Jak Katowice pomagają bezrobotnym

W ub. tygodniu odbyło się pod przewodnictwem prez. miasta d-ra Kocura posiedzenie Miejsk. Komitetu Pomocy Bezrobotnym w Katowicach.

Ze sprawozdania kasowego wynika, że w okresie od 27.4 r. b. wydał Komitet na prowadzenie robót publicznych 85 tys. zł., zatrudniając 800 bezrobotnych; na odzież dla dzieci rodzin bezrobotnych, przystępujących do I Komunji św. 20.975 zł., na potrzeby kuchen ludowych 15.000 zł., na akcję mleczną 6.965 zł., na akcje kulturalno-społeczną 1.750 zł., oraz na potrzeby ochotniczych drużyn roboczych 27.500 zł.

Komitet uchwalił udzielić Kat. Okręgowi tow. „Caritas" subwencję w kwocie 400 zł., Komitetowi Drużyn Jordanowskich 4.000 zł. na dożywianie dzieci rodzin bezrobotnych zatrudnionych w drużynach roboczych.

—):*:(—

Wódka przyczyną śmierci

Na ul. Marsz. Piłsudskiego zawezwano onegdaj karetkę pogotowia, celem przewiezienia jakiegoś omdlałego mężczyzny, jak się okazało Richtera (Piłsudskiego 21), który zmarł przed przybyciem lekarza.

Przyczyną nagłego zgonu — jak stwierdzono było zatrucie alkoholem. Zwłoki Richtera przewieziono do kostnicy szpitala miejskiego w Katowicach.

—):*:(—

Repertuar Teatru Polskiego

Piątek, 23. 6. „Rigoletto", godz. 20.
Sobota, 24.6. „Żydówka", godz. 20.
Niedziela, 25. 6. „Halka", godz. 16.
Niedziela, 25. 6. „Aida", godz. 20.
Poniedziałek, 26.6. „Jan i Krystyna" występ Romanówny i Węgierki, godz. 20.30.

Ustawa chroni prawa radjoabonentów

Nowelizacja radjofonicznych przepisów prawnych

NOWELIZACJA RADJOFONICZNYCH PRZEPISÓW PRAWNYCH

Przepisy prawne normujące stosunki w dziedzinie radjofonji, zostały w swoim czasie, w zaraniu powstawania radjofonji, włączone do ustawy o Poczcie i Telegrafie z dnia 3.6 1924 r. Przepisy te zawierały szereg postanowień, normujących zagadnienia radjowe w sposób ogólny, co było tembardziej zrozumiałe, że radjofonja jako taka wówczas właściwie nie istniała i raczej stwarzano pewne ogólne ramy dla przyszłej jej działalności.

BRAKI PRZEPISÓW DOTYCHCZASOWYCH

Ustawa o Poczcie i elegrafie została znowelizowana w roku 1930, przyczem nowelizacja, aczkolwiek starała się przewkidzieć szereg nowych dziedzin powstałych w radjofonji, jednakże zadanie swe spełniła w sposób niekompletny, nie dając rozwiązania prawnego dla licznych i istotnych, a skomplikowanych zagadnień, jak np. prawo antenowe, przeszkody odbioru radjowego i szereg innych. Pozatem niektóre postanowienia dotyczące radjofonji sformułowane były nader ogólnie i w szeregu wypadków nie dawały należytej ochrony prawnej interesom abonentów radjowych.

Tymczasem szybko pędzący bieg życia i doniosłe zmiany rozwojowe w dziedzinie radjofonji domagały się jak najszybszego rozstrzygnięcia na drodze ustawodawczej.

Inicjatywę w kierunku nowelizacji podjęło Ministerstwo Poczt i Telegrafów, które na podstawie danych i przy współpracy „Polskiego Radja" opracowało przy obecnie dokonanej nowelizacji ustawy o Poczcie i Telegrafie zmianę dotychczasowych postanowień, dotyczących radjofonji w kierunku uwzględnienia wszystkich dezyderatów radjofonji i radjoabonentów.

BEZSPORNE PRAWO DO ANTENY

Tak więc w ogłoszonym tekście nowelizacji ustawy o Poczcie i eTlegrafie (Dziennik Ustaw Rzeczypospolitej Polskiej Nr. 32 poz. 275), zasługuje na uwagę artykuł 13, w myśl którego **radjoabonentom przysługuje prawo umieszczania anten w obrębie gruntów i nieruchomości, w których zamieszkują, przyczem właściciel gruntu lub nieruchomości musi w razie sprzeciwu umotywować go rzeczowemi okolicznościami i nie może tym sposobem szykanować posiadacza aparatu.** Wszelkie dotychczasowe umowy pomiędzy właścicielem domu a lokatorem, dotyczące zakazu umieszczania anten **stają się z samego prawa nieważne.**

Postanowienia te są ważne dla abonentów radjowych, pozwalają im bowiem na **swobodne korzystanie z anten** i dają należytą broń do ręki w razie sporów z właścicielem nieruchomości. Postanowienia ustawy zostaną znacznie rozszerzone w mającem się ukazać w lecie Rozporządzeniu Wykonawczem, które szczegółowo uregulu je sprawę stosowania w życiu przepisu artykułu 13.

OCHRONA ODBIORU RADJOWEGO PRZED PRZESZKODAMI

W dalszym ciągu podkreślić anleży postanowienia art. 46, na podstawie których wydane zostanie specjalne **rozporządzenie wykonawcze, poświęcone zagadnieniom ochrony odbioru radjowego przed przeszkodami** wytwarzanemi przez różnego rodzaju aparaty i urządzenia elektryczne. Rozporządzenie to mające się ukazać prawdopodobnie w ciągu okresu wejścia w życie ustawy, to znaczy w czasie 1-go sierpnia r. b. wprowadzi stanowcze przepisy **nakazujące właścicielom i użytkowników urządzeń elektrycznych, które działaniem swem zakłócają odbiór radjowy, do zabezpieczenia swych urządzeń przed szkodliwem promieniowaniem.**

Wyżej wymienione przepisy swemi jasnemi, wyraźnemi postanowieniami przyczynią się w sposób skuteczny do ochrony interesów abonentów radjowych, którzy dotychczas uskarżali się na jej brak w różnych dziedzinach.

Ogłoszenia DROBNE

ABONAMENT miesięcznie w administracji wzg zamiejscowy zł. 2.50 zagranica zł 5.50
CENY OGŁOSZEŃ: Cała strona w tekście zł. 500, pół strony zł. 275, 1 mm wiersz 1 łamowy opisowe zł. 2.50 specjalne zł 1.50 reklamy 60 gr., drobne 15 groszy za wyraz W niedziele i dni świąteczne 25 proc drożej
Wydawca: Nowy Czas, w Katowicach Redaktor: Józef Książek. P. K. O. Nr. 300.277. Druk. „Prasa Polska" S. A.